Ner 47. 30 Kwietnia.

Rok 1830. Wtorek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 29 *Kwietnia* 1830.

Znany z heroicznego za siebie poświęcenia się na śmierć syna swego Mikołay Teocharides, niegdy ajent skarbu ottomańskiego; srogim zwyczajem barbarzyńców odarty ze wszystkiego i do ostatniey niedoli, z liczną swoją rodziną oczekującą dziś w Odessie jakiegokolwiek wsparcia, przywiedziony; jedyną nadzieję wyrwania jey z ostatniey nędzy, położył w wspaniałomyślności serc ludzkich; i w tym celu tak częstokroć zawodnym, daleką odbył pielgrzymkę. — Los tego sędziwego starca, nie wszędzie znalazł oziębłe odmówienie pomocy. — Nayjaśnieyszy Król Imci Pruski, dozwolił w stolicy swego państwa, zbierać jałmużnę dla cnotliwych Teocharydesa dziatek, z których naystarsze w męczarniach, głowę za Oyca położyło! — Co udzieliła litość, to zaraz biedny rodzic, przesłał z pośpiechem swojey łaknącey dziatwie. — Powraca on teraz na jey łono, ale z tak szczupłą resztką, że mu na drogę niewystarcza. — Kraków, starożytne siedlisko cnot dobroczynnych, jeszcze mu pozostaje!—

Już Wysoki Senat Rządzący, idąc za przykładem jednego z wyżey wspomnionych wielkich Opiekunów tey swobodney krainy, zezwolił na zbieranie jałmużny dla Teocharidesa.— Pozostaje mu tylko odwołać się do litości jey mieszkańców. — Możeż się obawiać zawodu? — Widok tego nieszczęśliwego pielgrzyma, nieprzywodziż nam słów niegdy niezapomnianego biskupa Woronicza, który mówiąc o ZBAWICIELU, taką nam o miłości bliźniego daje naukę: (*)

„ Przyjdzie on po swą własność w nędzarza postaci,
„ Otoczony podobnych sobie gronem braci;
„ Bądź gdy ciebie o złomek chleba prosić będzie,
„ Bądź znękany uciskiem na twym progu siędzie;
„ Bądź łzami się zapłoni przed twoim obliczem,
„ Poznay go w tedy dobrze, -- nieodprawiay z niczem.„

Wóyt gminy drugiey miasta Krakowa, W. Gralewski, reskryptem Senatu upoważniony został do zbierania jałmużny na ten cel pełen ludzkości.

Oto jest odezwa jego, nadesłana redakcyi do umieszczenia:

WÓYT GMINY II.

Wolnego, Niepodległego i ściśle Neutralnego miasta Krakowa.

Upoważniony reskryptem Senatu Rządzącego z d. 7 Kwietnia r. b. do Nru 1874, do zbierania dobroczynnych składek na wsparcie nieszczęśliwey rodziny Mikołaja Teocharidesa, byłego ajenta skarbowego Porty Ottomańskiey, którego los opłakany ze wszech miar na litość zasługuje; ma honor oznaymić Prześwietney Publiczności i wszystkim bez różnicy Szanownym Obywatelom i mieszkańcom tak stolicy jako i okręgu rzeczy pospolitey: że wszelkie na ten cel pieniężne składki, przyjmować będzie od dnia 21 b. m. w biorze swojm w ulicy Grodzkiey pod Nrem 230 codziennie od godziny 8 do 12 zrana, a od 2 do 6 po południu.

Termin zbierania takowych ofiar, zakreślony jest tylko do czterech tygodni, poczynając od dnia otwarcia.

(*) Czytay *Slubny Przypominek* dla Anieli z Hr. Wodzickich Zygmuntowey Działyńskiey przez Biskupa Krakowskiego, d. 19 Czerwca 1821 w tomie 8 Pszczółki Krakowskiey na karcie 157. PR.

Wysilać się na rozczulające wyrazy dla wzbudzenia litości w sercach waszych Szanowni Obywatele, byłoby to ubliżać Wam niezaufaniem: Wòyt Gminy spodziewa się, iż co możność dozwoli, to dobroczynna dłoń każdego z ochotą na otarcie łez bliźniemu poniesie.

W Krakowie dnia 20 Kwietnia 1830.

(podpisano) *Gralewski.*

Bal sobotni, przyniosł znaczną korzyść na wsparcia funduszu *Domu zarobkowego.* — Nayznakomitsze osoby zaszczyciły tę uroczą zabawę swą obecnością. — Wiazd do ulicy S. Jana przyozdobiony był łukiem tryumfalnym wspaniale oświeconym. Całą ulicę prawie rozwidniały kagańce. Drugi łuk tryumfalny podobnież illuminowany, znaydował się w bramie gmachu W. Knotza. Wielką salę i przyległe pokoje gustownem przystrojeniem ozdobne, i blaskiem światła nayokazaley rozjaśnione, upięknial transparent z takiem dla Publiczności Krakowskiey oświadczeniem:

»*Część i Wdzięczność*

TOBIE

Wspaniałomyślna PUBLICZNOŚCI!

Dzisieysza Twoja Zabawa

Ma cel nayślachetnieyszy

CNOTĘ

Na łono jey nawrócić chcesz

Swawolę i Zepsucie!

LUDZKOŚĆ

Nową łzę radosną,

Moralność wdzięczny oklask,

Przynoszą Ci

W UPOMINKU.»

Zabawa ta, będąca prawdziwém stowarzyszeniem cnotliwych, trwała do póżney nocy, i odbyła się z braterską wszelkiego stanu osób poufałością. Jeden cel zaymował wszystkich, cel naypiękniejszy, dobro publiczne.

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI.

Tegoroczna Kwesta Wielkopiątkowa znaczne przyniosła korzyści dla Towarzystwa naszego. Prawdziwie chrześciańska pobożność zacnych Kwestarek, natchniona czułością Dostoyney Prezesowey Towarzystwa, którey szanowny dom stoi dziś otworem dla wszystkich przyjacioł cnoty; przyniosła nowy plon swoich trudów, starcom ubogim, kalekom i sierotom, i wykonała tym sposobem jeden z naymilszych czynów Zbawiciela. — Dzięki Wam Dostoyna Prezesowo, i Szanowne Damy w imieniu Religii i Ludzkości, jako należny dług sercom Waszym składa *Towarzystwo Dobroczynności.*

WARSZAWA. (10 *Kwietnia.*) (A n.) Dnia wczorayszego idąc ulicą Miodową koło pałacu Chodkiewiczów, po raz piérwszy w życiu mojem uyrzałem istotę żyjącą, która bez głowy biegła przez ulicę. O tak szczególnym wypadku, zwłaszcza dla naturalistów bardzo ważnym, sądzę, iż godzi się donieść w piśmie publicznem. Był to indyk dobrze utuczony, który zupełnie uciętą miał głowę; krew obficie oblewała jego szyję, a jednak ubiegł kilkanaście kroków z taką rzeźkością, jak gdyby był z głową, i zapewne daley jeszcze byłby pobiegł, gdyby kucharka, która właśnie co na nim stanowczą życia operacyą była uskuteczniła, nie była za nim z nożem wybiegła. Wielka szkoda, że który z badaczów natury nie był świadkiem tego pośmiertnego pochodu, bo tu właśnie była pora do doświadczenia, jak długo indyk bez głowy żyć i po ulicy biegać może. K. O.

Polityka.

LXVII. BULETYN

NOWOŚCI ZAGRANICZNYCH.

KRÓLESTWO POLSKIE. (*Z Krakowa* 18 *Kwietnia.*) Nadeszła tu wiadomość z Warszawy, że Nayjaśnieyszy Cesarz Wszech Rossyi Król Polski, wydał pod dniem 6 kwietnia r. b. w Petersburgu datowany manifest, zwołujący seym

Królestwa polskiego na dzień 28 maja r. b. — N. Pan spodziewany jest w Warszawie około 18 maja.

PRUSSY. *(Z Berlina 13 Kwietnia.)* Konsul jeneralny szwedzki P. Lundblad wyjechał z tąd gońcem do Sztokolmu; — zaś goniec rossyjski Petrowski, przejechał dziś tędy z Petersburga do Londynu. — Nowy poseł pruski przy dworze duńskim hr. Raczyński, przybył 29 marca do Kopenchagi.

AUSTRYA. *(Z Wiednia 7 Kwietnia.)* Woysko cesarskie, szczególniey lekka jazda, poydzie w krótce na nową dyslokacyą, która ma pociągnąć za sobą znaczne oszczędności. — W Londynie 21 grudnia r. z. podpisaną została pomiędzy Austryą i Anglią konwencya handlowa i żeglugi.

FRANCYA. *(Z Paryża 5 Kwietnia.)* Wyrokiem królewskim z dnia 2 Kwietnia mianowanych lub translokowanych zostało 20 prefektów departamentów; pisma oppozycyjne uważają to za pierwszy krok do *kontra rewolucyi.* — Istotna siła lądowa wyprawy do Algieru, składać się ma z 36 batalionów piechoty po 800 ludzi, — 300 hulanów, — 1700 artylerzystów, — 1500 indżinierów, — i 2000 żołnierzy od pociągu, a razem 34300 ludzi.

Inne wiadomości z Paryża nic ważnego niezawierają. — Po zamknięciu izby deputowanych i parów zupełna cisza nastąpiła. Mniemanie tam jest powszechne, że na wszelki przypadek, teraźnieysze ministerium utrzymać się niepotrafi.

PORTUGALIA. *(Z Lizbony 17 Marca.)* Nadeszła tu wiadomość że xiąże Wellington wszystkie sprawy portugalskie, zawiesił aż do ukończenia woyny z Algierem. (!!!)

ANGLIA. *(Z Londynu 3 Kwietnia.)* Dziennik Morning Herald donosi że król znowu jest chory od dwòch dni, i lubo kuryer temu przeczy, wyznaje jednak że J. Królewska Mość z zaziębienia miał lekką frebrę.—

Literatura.

UWAGI NAD HALICZANINEM.

(Artykuł nadesłany.)

Nadszedł do naszego miasta z upragnieniem oczekiwany, pierwszy tom *Haliczanina* wydawanego we Lwowie przez

P. Walentego Chlędowskiego. Pospieszamy obeznać czytelników Gońca z tém pismem, które z czterech ma się składać tomów. Wsamym wstępie mówi wydawca:» Przy teraźnieéyszem coraz wyższém w literaturze naszey umyslowem dażeniu, mniemam iż nie będzie bez korzyści ognisko, w któremby zbiegnąć się mogly promienie wielorako po naszey krainie rozpierzchnione, ażeby tę piękną dażność, coraz więcey rozświecać, wznosić, upowszechniać, i na prawdziwszey, trwalszey opierajac posadzie, zkierować ku pięknieyszéy chwale istotnego pożytku.» Daley zapowiada wydawca Galicyanom wyższe w dziejach literatury naszey *mieysce*. Jakkolwiek» są slowa Wydawcy» szkołom wyższym w *Polscze* należy przyznać usilowania ku wzniesieniu się na stopień, na którym śmieley mierzyćbyśmy się mogli z bogatszą innych narodów naukowością; wszelako nie one to są, ani bydź dotad mogły tém, co u nas obudziło poped do filozofii i wyższy lot poezyi. Lepsze pojedyńcze glowy, obeznawszy się z cudzem światlem, z literaturą u obcych, mianowicie: Niemców i Anglików, przeniosly szczęśliwie w swoich utworach żywioły silnieysze w krainę ojczystą — ich przykład, ich usilowania, mają zbawienny wpływ na całą umysłowość narodu.» Wyjątki z niektórych przedmiotów Haliczanina najlepiej dadzą poznać, jak dalece wydawca zapowiedzianą literaturze polskiej z obcych zasilków korzyść uiści. Oto są niektóre wypisy z rozprawy P. Jana Nepomucena Kamińskiego: Czy nasz język iest filozoficzny? — »Co się *czyni* wedle *czucia* swego, tego *czyn* idzie z *przyczyn*, przez *przy-czucie* (sympatia). Tego *um* i czucie jest jedno. Tego um i czucie jest *ślepe*, źlepne, koleyne, skleyne. Takiego umu symbol jest: Lellum-po-Lellum. »i dalej» każde *się* jest już doskonalą przyczyną, to jest: ma już w sobie żywy ruch, ma w sobie *władzę* cieczenia *wład*, ładnie *wskon*, czyli *skut*. Co idzie wład, ladnie, to idzie naturalnym porządkiem i staje się *śliczncm* przez *śliczenie się* (przez przeczucie i przez liczbę) staje się *różnem* i *rozmaitem*: idąc z jednostki *się* przez jednostkę *się*, ku jednostcę *se*. — Organiczne *się* idzie przez Lelum-po-Lellum.

„Lellum po Lellum, słowiański symbol działania natury. *Bliźniaki*: Ja i nie ja, węzłem przyrodzonym opasane. Symbol *płci*, która doskonałość stanowi; bo tylko *on i ona razem* doskonały człowiek. Bliźniaki idą z łona natury, czyli matrzycy; wątek którym w łonie natury *żywią*, wskazuje progressyą, czyli linią, zawisłość, którą są do natury przywiązane. Tym wątkiem żywią z matrzycy w matrzycy. Gdy się wyłonią (z łona wyjdą), stoją osobno, jako osoby, ale mają zawsze pieczęć na *żywocie*, pieczęć matrzycy, która ich *żywiła*. Bliźniaki *żyją* sobą, a *żywią się* naturą. *Matrzyca* n a t u r a n s, *nadrzyca* n a t u r a t a.„

»Daley tak mówi P. Kamiński: Człowiek nim się poznał, był *je*; gdy w siebie wszedł, poznał że jego *je* było *ju* (było już.) Gdy się rozróżnił i od ciała odsadził duchem w duchu, czyli *umie* swoim, nazwał swoje *je: Ja.* Gdy się osadził, powiedział moje *Ja jest. Ju, je, ja*, naywyższa idea, czyli *wid i wied umu.* Je-st, reale i ideale. Rzeczywistość stoi przez *s, t*, z idei *Je, ja, ju.* — Słowo: *jest*, złożone.» Daley jeszcze:» *Z czątku cznie się zaczątek*, czyli *zaczęcie*, a objawła się *początkiem*, czyli *czątkiem po-czątku*, czyli przez *Lellum po Lellum.* Czuciem po czuciu, czyli *poczuciem i t. d.*

Arystoteles sędzia romantyczności *przez wydawcę* Haliczanina, rozprawa ta takiemi się kończy słowy:» Arystoteles gdyby nagle stanął między nami i rzucił okiem na literaturę naszą, pogroził by surowo, znarowionym zwolennikom fałszywych wyobrażeń, nazwał by ich wgniewie wyrodnymi swojey poetyki synami, naganił by im ostro, iż zamiast poznawania i zgłębienia ducha nowszey dążności; zamiast dopomagania, rozkrzewieniu się jego w narodzie, opornie przeciwko niemu stawają. (*) Do Mickiewicza zaś, Zalewskiego, Goszczyńskiego, Witwickiego i wielu innych, których i w naszym Haliczaninie będziemy mieli sposobność dać poznać, odezwał by się w ten sposób: »Młodzi pięknych nadziei polubieńce Feba! puszczaycie się śmiało i z wytrwaniem, w tę wyższą poezyi dziedzinę, na którey błoniach tak zaszczytnie pierwszemi stanęliście krokami..... przyozdo-

(*) Amy upokorzeni, a padłszy plackiem, rzeklibyśmy:

„Bożku łbów twardych i szkolney mozoły,

Witay ozdobo starodawney szkoły. P. R.

biaycie wasze obrazy pięknością form, nie martwych i niewolniczych, ale z ducha przedmiotu i waszych pomysłów organicznie wywiedzionych, a tak, objawiając wasze twórcze siły w dziełach drukowi waszego czasu odpowiednich, utworzcie nowy świat poezyi, i stańcie się rozkoszą i chlubą waszego narodu!»

O to jest początek poezyi Bronisława Szolayskiego:

ELIZIUM

Precz mi z życiem — życie nic!
Precz mi z ludźmi — to są gady.
Niechce ziemskim bydź człowiekiem
Niechce koron ani sławy.
Wolę stargać więzy ciała
Całą siłą żyć w mym duchu
Duchem zerwać przędzę zmysłów:
W ówczas wolny i szczęśliwy
W przestrzeni pięknych pomysłów
Wzniosłbym się w nowe krainy,
Lepszą utworzył oyczyznę.
Tam godnieyszych znaydę ludzi;
Nowy Elizey z oczywszy
Nowy w sercu świat zbuduję.
Tam okiem ducha jasno widząc siebie,
Gorącą chęcią zoślubię naturę;
Tam w pełni znaydę i sławę oyczyzny,
I miłość czystą, idealną, boską,
Jaka się jawi w Empiryjskim chórze,
Gdy się raduje przedwieczny. i t. d.

MYŚL POD KRZYŻEM WIERSZ *J. N. Kamińskiego.*

Ciężkim leć skrzydłem, ciężka myśli moja,
Dziś lekkich skrzydeł ja ci dać nie mogę;
Wczarną jak wieczność wysyłam cię drogę
Czarna jak smutek będzie podróż twoja.
Widzisz tam pole, po którem milczenie
Na płowym koniu płachtą obwinięte,
Objeżdża groby na węzeł zamknięte?
Tam wieczność mięszka... imie jey *zniszczenie.*
Nie, nie!... mówi sumienie
Tak, tak!... rozum odpowiada,
Ktož tu prawdę gada?....

(Dalszy ciąg nastąpi.)